Nr. 469. We Lwowie, sobota dnia 8 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawy sejmowe.

Lwów 6 października.

(Fundacje stypendyjne; ich kategorje i ilość; stypendja w stosunku do liczby uczącej się młodzieży; stypendyści i ich kwalifikacje; ogólny stan majątku).

W roku 1903/4 miał wydział krajowy w swoim zarządzie dwieście fundacyj stypendyjnych, w których istniało ogółem 936 stypendjów. Najwyższe z nich wynosiło 1200 kor., najniższe 8 koron rocznie. Przeważna część stypendjów przedstawia się w cyfrze 300 kor.

Warunki rozdawania tych stypendjów są bardzo rozmaite, podobnie jak i sposób rozdawania; jakkolwiek bowiem zarząd wszystkich tych fundacyj spoczywa w ręku wydziału krajowego to przecież nie zawsze służy tej władzy prawo rozdawnictwa. Dzielą się też stypendja te na różne kategorje, a mianowicie: stypendja 1) bezwarunkowo familijne, które tylko członkom pewnej rodziny nadane być mogą, a w braku takich kandydatów stanowią *intercalare*, 2) warunkowo familijne, które w braku członków rodziny nadane mogą być i innym, 3) specjalne, z ograniczeniem bardzo znacznem kompetencji, przez co nie jest możliwem nadawanie stypendjów z zachowaniem zasad zresztą przy rozdawnictwie stypendjów przestrzeganych, 4) szlacheckie i 5) ogólne, których rozdawnictwo nie jest ścieśnione i mogą się dostać w ręce najgodniejszych.

Z ogólnej cyfry 936 stypendjów jest w rozdawnictwie obcem 263, resztą zaś 673 stypendjów rozporządza sam wydział krajowy wprost lub na podstawie propozycji. Co do istoty tych stypendjów to dzielą się one, jak następuje:

	W zarządzie obcym	wydz. kraj.
Bazwarunkowo famil.	12	8
Warunkowo famil. .	104	406
Specjalnych	108	84
Szlacheckich . . .	6	34
Ogólnych	33	141
Razem .	263	673

Cyfry te wykazują znaczną przewagę stosunkową stypendjów szlacheckich, z pomiędzy bowiem fundacyj warunkowo familijnych jest przeważna część w braku tak uprzywilejowanych kandydatów przystępną tylko dla szlachty. Tem się też t umaczy notorycznie znacznie większa łatwość uzyskania stypendjum szlacheckiego, niż nieszlacheckiego.

Przyjąwszy liczbę uczniów uniwersytetów, politechnik i szkół średnich na 30.000, liczbę zaś stypendjów zaokrągliwszy do 1000 otrzymałoby się stypendjum jedno na 30 uczniów. Gdy się jednak zważy, że stypendja familijne, warunkowo familijne i specjalne nie mogą właściwie wchodzić w rachubę, że i przy szlacheckich stypendjach kompetencja rozdawnictwa jest ograniczoną — to stan i stosunek zupełnie inaczej się przedstawi.

Liczba stypendjów ogólnych, któremi wydział krajowy absolutnie może rozporządzać, wynosi 141, t. z., że wydział dysponuje zaledwie na 200 uczniów z górą jednem stypendjum. Stan ten w istocie jest nieco lepszy. Jedna bowiem z fundacyj, warunkowo familijnych (śp. Głowińskiego), bardzo bogata, liczy prócz trzech specjalnych jeszcze 205 innych stypendjów, z których na teraz tylko 19 jest w ręku rodziny. Zawsze jednak ma wydział krajowy zaledwie jedno stypendjum na 100 uczniów, co przy panującej w kraju biedzie jest stanowczo zbyt mało. Często też trzeba odmawiać pomocy tam nawet, gdzie ona słusznieby się należała.

To też bardzo słuszną uwagę czyni sprawozdanie wydziału krajowego:

„Pożądanem byłoby — czytamy tam — przybywanie fundacyj stypendyjnych ogólnych, nie ograniczonych pierwszeństwem dla rodziny, ani warunkiem pochodzenia szlacheckiego, ani też specjalnemi zastrzeżeniami. W pierwszym rzędzie daje się dotkliwie odczuwać niemal zupełny brak stypendjów niefamilijnych, które byłyby przystępne dla uczenic szkół średnich i wyższych.“

W r. 1903/4 posunięto z niższego stypendjum na wyższe 50 uczniów, a nadano stypendja 108. W tej liczbie było 30 synów oficjalistów prywatnych, w znacznej liczbie sierót, 12 synów nauczycieli ludowych, 17 synów rzemieślników, 33 synów włościan i robotników.

Z końcem października 1902 wynosił stan majątku zarodowego 9,674.220 kor. 18 gr., z końcem zaś 1903 wynosił o 226.541 kor. 45 gr. więcej, tj. sumę 9 900 761 kor. 63 gr.

Pomoc finansowa kraju dla naszego przemysłu.

Centralny Związek fabryczny wniósł do sejmu petycję w nader żywotnej sprawie finansowej pomocy kraju dla naszego przemysłu. Petycja ta, podnosząc z uznaniem usiłowania naszej reprezentacji krajowej, zmierzające do dźwignięcia przemysłu krajowego, przytacza, iż obecnie muszą być ramy akcji zainicjowanej zeszłej jesieni przez nasz sejm znacznie rozszerzone. Żywa i skuteczna agitacja na rzecz zbytu wyrobów krajowych, uświadomienie szerszych warstw społeczeństwa co do potrzeby, znaczenia i możliwości rozwoju przemysłowego kraju, sprawiły, że wiele z przedsiębiorstw istniejących, nie mogąc nadążyć zapotrzebowaniu, poczęły myśleć o zwiększeniu i uszlachetnieniu swej produkcji. Stąd wynikł silny popyt o kapitał do lokacji w przemyśle. Popytowi temu nie odpowiadają ani luźne kapitały prywatne, ani też za szczupła pomoc finansowa krajowego funduszu przemysłowego, jako zbyt rozprószona, by módz równocześnie dźwignąć silnie kilka wielkich przedsiębiorstw.

Dlatego należy podjąć na nowo rzuconą przez sejm myśl banku przemysłowego. Im intenzywniejszą będzie działalność tego banku, tem prędzej zmniejszy się w przyszłości potrzeba bezpośredniej ingerencji kraju w przemyśle.

Ponieważ jednak stworzenie banku przemysłowego wymaga dłuższego czasu, a cały szereg niezbędnych potrzeb rozwojowych przemysłu szybszego wymaga zaspokojenia — więc na plan pierwszy wysuwa się konieczność rozszerzenia ram krajowego funduszu przemysłowego. „Związek fabryczny“ nie apeluje w tym względzie bynajmniej do skarbu krajowego, licząc się z trudnościami budżetowemi, domaga się jedynie, by sejm uprawnił wydział krajowy do zeskontowania przyszłych rat z krajowego funduszu przemysłowego zamiast do wysokości jednego miljona koron do trzech miljonów koron; przyczem należy postawić zasadę, iż ta kwota, którą w tym roku miał do rozpożyczenia wydział krajowy, pozostaje nadal do wydania w drobniejszych kwotach między liczniejsze przedsiębiorstwa średnie i mniejsze, cała zaś nadwyżka przypływająca z dalszego eskontu ma służyć na pomoc finansową w kwotach większych dla tylko kilku istotnie większych i wydatniejszej pomocy potrzebujących zakładów fabrycznych.

W dalszym ciągu podnosi petycja „związku fabrycznego“ brak programu w akcji przemysłowej wydziału krajowego i zaznacza, iż krajowa komisja dla spraw przemysłowych, wyposażona w referenta przemysłowego, mogłaby snadnie przystąpić do ułożenia takiego planu.

Z kolei zaznacza wspomniana petycja konieczność pomocy finansowej ze strony kraju dla tych przemysłowców obcych, którzyby okazali gotowość zakładania filji swych przemysłowych w obrębie Galicji.

Koniecznem jest również rozszerzenie zastosowania ustawy o uwolnieniu przedsiębiorstw przemysłowych od autonomicznych dodatków do podatków na te gałęzie przemysłu, które ulg tych potrzebują i na nie zasługują.

Całe wielkie gałęzie przemysłu domowego i rękodzielniczego, rozsiadłe masami po miasteczkach i wsiach upadają, nie mogąc wytrzymać konkurencji z potężnym, obcym przemysłem fabrycznym.

W gałęziach tej kategorji przemysłu domowego trzeba koniecznie zakładać wielkie zakłady konfekcyjne, o które oparłby się upadający obecnie ten przemysł domowy. W związku z tą sprawą stoi kwestja większych dostaw dla armji.

Powyższe, pokrótce tu streszczone wywody petycji „związku fabrycznego“ kończą konkretnie sformułowane wnioski, zredagowane w duchu powyżej przytoczonych argumentów.

Odparcie zarzutów posła Stapińskiego.

Od posła Włodka otrzymujemy następujące pismo: Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prosiłem o głos celem sprostowania zarzutów, uczynionych przez p. Stapińskiego w sprawie akcji ratunkowej w powiecie bocheńskim.

P. Stapiński podniósł zarzut, „że fundusze przeznaczone dla tego powiatu na budowy publiczne i na wsparcia ludności na zasiewy, nie poszły do kieszeni ludności, tylko do kieszeni delegatów, którzy się rozdawnictwem tych zapomóg zajmowali. Pisma również podnosiły, że dwaj delegaci, a w szczególności zasiadający w tej izbie pos. Włodek, nabywali ziarno po niższej cenie, a odstępowali je komitetowi ratunkowemu o 3 zł. na centnarze metrycznym wyżej“.

Prostuję faktycznie wywody posła Stapińskiego, które są zupełnie bezpodstawne.

Z funduszów zapomogowych, jakie powiat po powodzi otrzymał od rządu i kraju, obok wsparcia w innej formie t. j. przez do-

możne zapomogi i zarządzenie robót publicznych, postanowił komitet w porozumieniu ze starostwem zakupić pewną ilość zboża na zasiewy jesienne.

Komitet rozpisał do producentów wezwanie do składania ofert, wezwał również telegraficznie bank galicyjski w Krakowie dwukrotnie, lecz dwukrotnie otrzymał odpowiedź odmowną.

Komitet w którego skład wchodzi także poseł dr. Maiss, zakupił u producentów w powiecie bocheńskim i sąsiednich 897 cetn. metr. żyta odczyszczonego i trierowanego do siewu po cenie kor. 17·73 i 772 cetn. metr. pszenicy odczyszczonej do siewu po cenie kor. 22. Ceny te, wprawdzie wyższe od przeciętnej ówczesnej ceny targowej, ale uzasadnione tem, że zakupiono tylko zboże odczyszczone i trierowane, o 4 korony niżej jak było sprzedawane zboże do siewu.

Zakupno to uskuteczniło w porozumieniu ze starostwem biuro rady powiatowej u piętnastu producentów, pomiędzy którymi znajdował się także zarząd mego majątku Dąbrowica, a tylko ilość 1 wagonu, którego na tej drodze brakło, zakupiono u jednego handlarza.

Prostuję więc faktycznie, że zarzut posła Stapińskiego, dotyczący tak mnie osobiście jak innych członków komitetu, jakobyśmy byli zakupowali zboże i odstępowali je z zarobkiem komitetowi, jest zupełnie bezpodstawnym i fałszywym.

Z. Włodek.

Ze spraw ruskich.

Wczorajsze *Diło* zamieściło komunikat ruskiego klubu sejmowego, w którego ustępie drugim podaje na podstawie „informacyj i upoważnienia ks. Effinowicza, że on w komisji agrarnej nie aprobował zupełnie projektu rentowych posiadłości, a tylko oświadczył, że projekt ten byłby korzystnym dla włościaństwa ruskiego, gdyby w wykonaniu ustawy mieli równy udział i Rusini“.

Sama redakcja *Diła*, umieszczając ten komunikat, dodała od siebie, że z niego wynika, iż w zasadzie ks. Effinowicz uznał projekt ten za korzystny.

My ze swej strony podtrzymujemy wiadomość naszą, podaną we wczorajszem popołudniowem wydaniu, mianowicie, że ks. Effinowicz złożył znaną deklarację w komisji agrarnej, nie w imieniu własnem, lecz na podstawie wpierwpowziętej uchwały klubu ruskiego i z jego polecenia.

Sprawa klinik lwowskich.

Wczoraj zamieściliśmy komunikat lwowskiego wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim, zawiadamiający, iż z powodu niewyrównanego dotąd konfliktu między rządem a wydziałem krajowym, w sprawie pokrywania kosztów utrzymania klinik na wydziale lekarskim, kliniki te, pomimo rozpoczęcia roku szkolnego, nie będą teraz otwarte. Z Wiednia otrzymaliśmy dziś telefonicznie następujące szczegóły o obecnem stadjum tego konfliktu między rządem, a wydziałem krajowym: W r. 1902 wydział krajowy zwrócił się do ministerstwa oświaty z żądaniem o wypłacenie mu 143.000 koron, jako zwrotu kosztów, wydanych na utrzymanie klinik we Lwowie. Ponieważ rząd wówczas nie miał żadnych danych, któreby wyjaśniały, na jakich podstawach oparty, wydział krajowy obliczenie swe poczynił, przeto nastąpiła zwłoka w wypłaceniu tej sumy.

Dopiero w kwietniu b. r. rząd otrzymał od wydziału krajowego w Galicji rachunki od roku 1897 do 1902. Ze względu na znaczne spóźnienie żądania tego, rząd postanowił, aby oprócz bieżących 90.000 koron na coroczne utrzymanie klinik, wypłacono wydziałowi krajowemu 100.000 koron *pro praeterito* na rachunek zaległości. Suma ta została w tych dniach wysłaną. Reszta zaległości będzie spłaconą ratami i rząd wstawił już do preliminarza budżetowego odpowiednią sumę, a nadto datek roczny, wynoszący dziś 90 000 koron, będzie podwyższony do kwoty 100.000 koron.

W tych dniach przybędą do Lwowa delegaci ministerstwa oświaty i finansów, aby sprawę tę uregulować zasadniczo, a kwestję prowadzenia klinik i pokrywania kosztów tego prowadzenia, ująć w pewne stałe ramy.

Tak więc sprawa klinik lwowskich pomyślnie się wkrótce zakończy i nie będzie im w przyszłości groziło niebezpieczeństwo, aby dla braku funduszów nie mogły funkcjonować.

Konferencja pokojowa w St. Louis.

Dnia 12 września br. odbyła się w St. Louis międzyparlamentarna konferencja pokojowa, w której wzięli udział przedstawiciele państw europejskich. Przedstawicielami Austrji byli z Polaków: posłowie Włodzimierz Gniewosz i Władysław Dulęba, z Czechów: dr. br. Prażak, Brdlih i Karbus. Z Niemców austrjackich nikt nie brał w konferencji udziału.

Prezydentem konferencji obrano Ryszarda Bartholdta, posła amerykańskiego, który zagaił obrady w języku angielskim i niemieckim, podnosząc szczytne zadania sądów rozjemczych. W imieniu prezydenta Roosevelta powitał konferencję sekretarz stanu Franklin Loomis, następnie przystąpiono do wyboru wiceprezydentów, a jednym z nich wybrano prezesa grupy austrjackiej W. Gniewosza. Na posiedzeniu inauguracyjnem przemawiał poseł Gniewosz po polsku, po francusku i po niemiecku.

W polskiem swojem przemówieniu przedstawił położenie narodu polskiego; mówił o wielkiej liczbie Polaków, zamieszkujących Amerykę i wyraził radość, że oni mogą tutaj swobodnie się rozwijać i kształcić w języku ojczystym. Zaznaczył następnie, że Polsce, podobnie jak Stanom Zjednoczonym, przyświecała zawsze idea wolności i gdyby stosunki były sprzyjały, to Polska już przed 100 laty osiągnęłaby była takie zdobycze wolności, jakie dziś posiada Ameryka. W końcu swojego przemówienia polecił poseł Gniewosz Polonję amerykańską dalszej opiece Roosevelta.

W mowie francuskiej przedstawił poseł Gniewosz stosunki panujące w Austrji; zaznaczył, że tutaj żyje obok siebie kilka narodów, mających sławną przeszłość, które praw swoich bronią i bronić muszą. Wszelkie usiłowania, aby narody te ze sobą poróżnić, zostaną bezskuteczne, bo narodom tym przyświeca idea pokoju i zachowania mocarstwowego stanowiska Austrji.

W przemówieniu niemieckiem, jako prezes grupy austrjackiej, oświadczył, że sprawa sądów rozjemczych ma w Austrji bardzo wybitnych przedstawicieli, wyraził nadzieję, coraz to większego szerzenia się idei sądów rozjemczych i wyświetlenia przez nie kwestji polskiej, która to sprawa powinna znaleźć posłuch tu na tej ziemi wolności!.

Z przemówień przedstawicieli państw szczególniejszą uwagę zwróciło przemówienie dra Hauptmanna, (Niemcy) który oświadczył, że idea pokoju szerzy się w Niemczech „po cichu“ i przemówienie br. Apponyiego, wygłoszone świetną angielszczyzną, co się bardzo Amerykanom podobało.

Przedstawiciel rządu belgijskiego uczynił wniosek, tyczący się wojny na Wschodzie, a żądający wezwania państw, które uczestniczyły w konferencji pokojowej w Hadze, do interwencji. Wniosek ten został jednak osłabiony o tyle, że interwencja ma nastąpić „w odpowiednim czasie“.

Z ważniejszych uchwał zasługuje na uwagę żądanie utworzenia stałego sądu międzynarodowego, którego wyroki mają obowiązywać wszystkie państwa i wezwanie prezydenta Roosevelta do zwołania konferencji pokojowej, podobnej do konferencji haskiej.

Stawiano też między innemi dwa wnioski: jeden, żądający zakazu min pływających, drugi, tyczący się poszanowania własności prywatnej, oba jednak zostały przez konferencję uchylone.

Następna konferencja ma się odbyć w roku przyszłym w Brukseli.

Wojna Japonji z Rosją.

W szpitalu warszawsko łódzkim.

U progu warszawsko-łódzkiego szpitala w starym Charbinie po raz pierwszy stanęła dziś śmierć... — pisze stamtąd p. Ursyn w dniu 6 września. Okrutna, bezlitosna. Zabrała jednego z najcichszych, najpracowitszych. O godz. 11 i pół przed południem skonał tu dzisiaj Wacław Taczanowski, filolog, nauczyciel języka polskiego w IV gimnazjum warszawskiem. Pamiętam go przed miesiącem w olbrzymiej charbińskiej „kazarmie“ oficerskiej. Po długiej sali zapełnionej łóżkami, zarzuconej bagażem „chorążych“ zapasu, chodził ten uczony dziwnie smutny, zamyślony, z rękoma w tył zarzuconemi. Istny dzieciak w życiu praktycznem, otaczany był wciąż opieką kolegów.

I kiedy przyszedł rozkaz: „Do Laojanu!“ — musiano go wprost ekspedjować. Na szczęście miał tu szwagra — kolegę, p. Henryka Mojkowskiego, który załatwił za niego formalności. I wyjechał stąd cichy, zrezygnowany — na grzmiący bój. Otrzymał nominację dowódcy pół-roty w 24 wschodniosyberyjskim pułku strzelców. I w dniu 26 sierpnia, pod chińskim Landiańsianiem, padł na placówce. Kula przeszyła mu głowę.

Zajrzała śmierć...

I zapukała właśnie do onego mózgu przesubtelniono. Do onych komórek tajemnych, gdzie gnieździły się ziarna plenne dla „Słownika polskich gwar ludowych“ i „Wielkiego słownika języka polskiego“...

Nieprzytomnego, palonego żarem, przewiezionego z pozycji bojowej do Liaojanu. W dniu 2 września legł ś. p. Taczanowski na łożu boleści w warszawsko-łódzkim szpitalu. Trawiony gwałtownem zapaleniem, bezwiednie skonał na drżących ramionach rannych i chorych towarzyszów broni...

Zwłoki zmarłego pogrzebane będą tymczasowo na charbińskim cmentarzu. Ale niebawem mają być przewiezione do rodzinnej Warszawy.

Dr. Orzeł, naczelny lekarz, dokonał dziś w nocy nabalsamowania zwłok.

I znowu gromadka, z dalekich stron, znalazła dziś przytułek i opiekę w warszawsko-łódzkim szpitalu w Charbinie.

Przybyli oficerowie: 1. Kapitan Robert Borkowski, ranny ciężko w pierś, w dniu 2 września pod Jantajem. 3. Chorąży inż.-mechanik Jan Woźnicki, kontuzjonowany lekko w głowę w dniu 31 sierpnia na pozycji o siedm wiorst od Liaojanu. 3. Chorąży inż. Bronisław Borowy, leczy się na upadek sił, rozstrój nerwowy i reumatyzm. 4. Lekarz VI. szpitala wojskowego w Charbinie, dr. Zygmunt Rosen, chory na różę w nodze.

A na sali żołnierskiej, obok poprzednio wymienionych spoczywa piętnastu rannych.

W sali żołnierskiej pali się kilka latarek. Łagodny półmrok.

Wchodzę. Siostra Jakobina po środku sali klęczy. Melodyjny głos kobiecy wypełnia ciszę. I płyną głośno słowa serdecznych modlitw codziennych. Ranni tułacze na klęczkach. Którzy słabsi, na łokciach się podnieśli. ...Nad salą żołnierską zdają się trzepotać na „dobranoc“ cudne skrzydła wiary prostaczej...

Klimat w Mandżurji.

Dziennikarz francuski M. Perrinet, który świeżo powrócił z Mandżurji, zamieszcza w gazetach paryskich ciekawe szczegóły o klimacie na teatrze obecnych działań wojennych.

Zima w Mandżurji jest już, jak to mówią, „za pasem“. W Irkucku spadł już pierwszy śnieg, który wkrótce pokryje także równiny mandżurskie.

Mandżurja jest pod względem klimatu najnieszczęśliwszym chyba krajem pod słońcem: przez większość roku pada deszcz, lub śnieg, a jak nie ma ani jednego, ani drugiego, gwałtowne burze szaleją nad równinami. Gdy nie ma wiatru, słońce piecze nie do wytrzymania. Śnieg jest tu właściwie bardzo mile widzianym. I dopiero kiedy pokryje ziemię, nastaje na kilka miesięcy spokój w naturze; człowiek wówczas dopiero oddycha czystem, pozbawionem mikrobów powietrzem.

Europejczyk, umiejący przez stosowną odzież zabezpieczyć się przed zimnem, czuje się w zimie, w klimacie tamtejszym, bardzo dobrze. Biedny Chińczyk natomiast drży z zimna w prymitywnej odzieży swojej. Mieszkan-

cy tutejsi umierają tu wogóle wcześnie i to przeważnie na zapalenie płuc i suchoty. I nic w tem zresztą dziwnego. Chińczyk dotąd nie potrafił się nawet przyzwyczaić do noszenia obuwia. Na stu, jeden może nosi je, inni biegają w śnieg i słotę boso, lub co najwyżej w sandałach na gołych nogach.

Marzec i miesiące następne, to okres ulewnych deszczów, niszczących drogi, tworzących olbrzymie kałuże, w których grzęzną po pas ludzie i zwierzęta.

Śnieg stopniał, deszcz ustał, ziemia zaczyna obsychać.

Teraz rozpoczyna się nowa plaga: kurz, straszny kurz, jaki napotkać można tylko w niektórych częściach Egiptu. Do tego przyłącza się wiatr, który, jeżeli wieje od pustyni Gobi, trwa kilka dni i wzrasta do rozmiarów orkanu, pędząc przed sobą tumany kurzu. Nie sposób wówczas wprost wyjrzeć na świat Boży. W Mandżurji są dni, w których wszelka praca ustaje; dzieje się to wówczas, gdy tornado wieje od stepów.

Na 365 dni w roku przypada w Mandżurji 200 na śnieg, 100 na deszcz, a reszta na szalony upał z kurzem. W ostatniej „pięknej" porze roku pożądany byłby bardzo cień drzew, gdyby ich wszystkich Chińczyk nie był zniszczył.

Piekłem nazwaćby można Mandżurję: w lecie straszna spiekota, w zimie mróz.

Pogrzeb poległych.

Z Petersburga donoszą, iż dnia 1 bm. generał Stoessel zawarł z armją oblężniczą japońską chwilowe zawieszenie broni, celem pochowania 2.000 zwłok poległych żołnierzy, które już znajdowały się w stanie rozkładu. Pogrzebu dokonali wspólnie żołnierze rosyjscy i japońscy. Zanim zaczęto kopać groby, musieli żołnierze odpędzać stada kruków, które się zbiegły ze wszystkich stron, ażeby szarpać zwłoki. Pogrzeb trwał 6 godzin. — W czasie tego pogrzebu muzyki wojskowe rosyjskie i japońskie grały ustawicznie pieśni narodowe, poczem salwami oddano ostatnie honory pogrzebanym żołnierzom. Natychmiast po pogrzebie o naznaczonej godzinie obie strony rozpoczęły zaciętą walkę artylerzycką.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Rosjanie na Korei.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Seul, pod datą 5 bm.: Pochód rosyjskiego wojska do Korei przybiera coraz pewniejsze kształty. Japończycy wzmocnili swe załogi. Spodziewają się, że przyjdzie tam do starcia.

Okuma o wojnie.

Tokio. Hr. Okuma wygłosił tu przy pewnej sposobności mowę, w której powiedział: Naród musi się przygotować na dłuższe trwanie wojny, prawdopodobnie potrwa ona przynajmniej 2 lata, a wydatki dopiero dojdą do dwu miljardów yenów. W przyszłym roku zaciągnie Japonja 500 miljonów yenów pożyczki. Okuma wezwał naród, aby wytrwał w ufności w wynik sprawy, ponieważ zwycięstwo broni japońskiej jest pewne.

Z placu boju.

Londyn. *Standard* donosi z głównej kwatery Kurokiego, pod datą 5 bm.: Wojska na rosyjskiem lewem skrzydle okazują wielką ruchliwość i otrzymały posiłki. Oddział japoński stoczył z nieprzyjacielem potyczkę na północy, koło Pensika i koło Jentai, gdzie pojawił się oddział rosyjskiej kawalerji z kilku działami.

Z Portu Artura.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Czifu, że Japończycy wysłali 4 najcięższe działa oblężnicze z Takuszan do Dalnego i czynią wielkie przygotowania do nowego ataku na Port Artura. Krąży pogłoska, że francuskie okręty usiłowały przełamać blokadę i przemycić do Portu Artura żywność i amunicję.

Daily Telegraph donosi z Czifu: Rosjanie gorączkowo naprawiają uszkodzone forty koło Portu Artura. Chińczycy muszą pracować bez zapłaty. Dowóz wody rzekomo nie est odcięty.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Czifu pod datą wczorajszą, że pewien znany kupiec niemiecki, mieszkający w Porcie Artura zginął od granatu, który przedziurawił dach magazynu, uważanego dotychczas za bezpieczne schronisko. Załoga portu Artura wręczyła swemu dowódcy Stössowi adres, wyrażający podziw dla jego waleczności i zapewniający, że żołnierze pójdą za jego przykładem i Port Artura nigdy nie upadnie. Kupcom w Porcie Artura zabroniono sprzedawać mąkę. Sprzedaż mąki odbywa się tylko za pośrednictwem władz, które biorą za pud 4 ruble, podczas gdy kupcy żądali 10 rubli.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.). Dzisiejsza konferencja przewodniczących klubów u marszałka krajowego ks. Lobkowica trwała bardzo krótko. Marszałek wyraził życzenie, aby posłowie zaniechali obstrukcji i uczynili sejm zdolnym do pracy. Agrarjusze czescy żądali, aby posłowie niemieccy wykluczyli z pod

Nowy komendant marynarki austrjackiej.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi: Cesarz przyjął kilkakrotnie ponawianą prośbę komendanta marynarki, admirała bar. Spauna o przeniesienie w stan spoczynku i wyraził mu w odręcznem piśmie podziękowanie i uznanie za długoletnią wybitną działalność.

Komendantem marynarki w miejsce bar. Spauna zamianowany został jego dotychczasowy zastępca wiceadmirał hr. Montecuccoli, który otrzymał równocześnie godność tajnego radcy.

(Baron Spaun, urodzony we Wiedniu w r. 1833, pozostaje w służbie czynnej od r. 1856. W roku 1859 jako porucznik fregaty brał udział w wojnie przeciw Francji i Sardynji, a następnie w roku 1864 w wojnie przeciw Danji na morzu niemieckiem. W r. 1866 był komendantem fregaty pancernej i brał udział w bitwie pod Lissą przeciw eskadrze włoskiej, w r. 1873 attaché marynarki przy ambasadzie austro-węgierskiej w Londynie, poczem w r. 1886 został zamianowany kontradmirałem, w r. 1892 wiceadmirałem, a w r. 1897, w kilka miesięcy później, zastępcą komendanta marynarki, w r. zaś 1899 admirałem.

Następca jego, hr. Montecucoli, urodził się w Modenie w r. 1843 i w służbie czynnej pozostaje od roku 1859. Brał udział w wojnie z Włochami w r. 1866 i odznaczył się w bitwie pod Lissą, za co otrzymał pochwałę cesarską. W r. 1897 został kontradmirałem, w r. 1901 prezesem komitetu marynarsko technicznego, a w r. 1903 wiceadmirałem i zastępcą szefa marynarki).

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń dla marynarki ogłasza nadzwyczaj łaskawe pismo cesarza do komendanta marynarki Spauna, w którem czytamy, że cesarz tylko z prawdziwem, głębokiem ubolewaniem zgadza się na prośbę jego o przejście w stan spoczynku. Dla trwałego dania wyrazu wdzięczności i uznania jego zasług postanawia cesarz, ażeby jeden z mających się wybudować okrętów floty austrjackiej nosił imię Spauna.

Dziennik rozporządzeń ogłasza dalej zamianowanie wiceadmirała Montecuccoliego komendantem marynarki i nadanie godności tajnych radców admirałowi Montecuccoliemu, jako też admirałowi portu w Poli Minutillemu.

Sprawa regencji w księstwie Lippe.

Berlin. (Tel. wł.). Dziś rano na giełdzie tutejszej krążyła pogłoska, że kanclerz hr. Buelow podał się do dymisji wskutek tego, że cesarz, wysyłając swój telegram do nowego regenta księstwa Lippe, nie zasięgnął jego rady.

Sprawa Marokka.

Paryż. Dep. Jaures zawiadomił ministra spraw zagranicznych, że po zebraniu sie izby posłów zainterpeluje go w spraw Marokka.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Melbourne: Admirał australskiej eskadry wysłał na pełne morze dwa krążowniki, ponieważ otrzymał wiadomość, że w pobliżu mają się znajdować dwa rosyjskie okręty wojenne, które ścigają parowiec „Imperator", wiozący ważne przesyłki dla Japonji.

Helsingfors. Centralna władza dla spraw prasowych przywróciła 9 pismom sztokholmskim debit w Finlandji.

Petersburg. Pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych, ks. Światopełk-Mirskiego mianowany został ks. Wasilczyków. Pochodzi on ze starej arystokratycznej rodziny rosyjskiej i uchodzi za człowieka zasad liberalnych.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja administracyjna zgodnie z wnioskami referenta p. Maissa uchwaliła przedłożyć sejmowi do uchwały projekt ustawy zezwalającej: 1. reprezentacji powiatowej w Złoczowie na zaciągnięcie pożyczki w sumie 120.000 k. na pokrycie połowy kosztów odbudowania zgorzałego w Złoczowie szpitala powszechnego, oraz: 2. reprezentacji powiatowej w Kamionce Strumiłowej na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 50.000 k. na budowę drogi Busk-Żelechów-Jaryczów-Radziechów-Kulików.

Komisja kolejowa na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła sprawozdanie p. Kolischera w przedmiocie czynności krajowego biura kolejowego. W rozprawach brali udział pp. Głąbiński, Kolischer, Skołyszewski, członek wydziału krajowego p. Dąmbski.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Z teatru. „Publiczna tajemnica", nadzwyczaj interesująca komedja francuska, dowcipnego pisarza Piotra Wolffa, przedstawioną będzie dziś, w piątek, w wyborowej obsadzie.

Ciesząca się wielkiem powodzeniem „Dziewczyna z fjołkami", przedstawioną będzie w sobotę — a zapełniający zaś każdym razem „Capstrzyk", w niedzielę wieczorem.

Na przedstawieniu popołudniowem ujrzymy znów dawno niewidzianych a miluchnych „Jasia i Małgosię".

Na poniedziałek zapowiada repertoar wznowienie jednej z najświetniejszych komedyj Wiktoryna Sardou „Nitka jedwabiu" z panią Solską w popisowej roli Klary.

Z Filharmonji lwowskiej. Za kilka dni zjedzie do nas słynny pianista Śliwiński, który zagranicą równe niemal Paderewskiemu święci tryumfy. Jego dystyngowana, wysoce nastrojowa gra, czaruje słuchaczy. Aksamitne uderzenie i poezja w grze, najbardziej uwydatniają się w wykonywaniu utworów Chopina.

Śliwiński, ulubieniec Londynu, znajduje się obecnie na zenicie swej techniki i sławy.

Koncert odbędzie się w środę, 12 bm. Bilety zamawiać można już od dziś w kasie Filharmonji.

KRONIKA.

Lwów 7 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +12 R. Pogoda.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dra H. Weina, sekundarjuszem I klasy, a dra M. Selzera sekundarjuszem II klasy obu w szpitalu powszechnym we Lwowie.

Biuro komitetu pomnika Mickiewicza otwarte zostało przy ulicy Klementyny Tańskiej obok hotelu Georgea (dawniejsze biuro Jarmarku) w lokalu, bezinteresownie na ten cel przez właściciela domu udzielonym. Na razie oznaczono godziny urzędowe od 6—8 wieczorem w dni powszednie; od 11—12 w południe i od 3—4 po południu w niedziele i święta. Tam zgłaszać winny stowarzyszenia i korporacje swój współudział w uroczystym pochodzie, oraz zapisywać

się mogą pragnący ofiarować usługi w straży obywatelskiej. Komitet z góry jest przekonany, że wszystkie warstwy i stany zjednoczą się w hołdzie dla największego Wieszcza narodowego i że bez zachęty z jego strony i szumnych odezw obchód cały wypadnie imponująco.

Zaduszki. Komitet Młodzieży polskiej uprasza wszystkich patryotów, a w pierwszym rzędzie nasze zacne Polski o nadsyłanie lampek lub drobnych ofiar pieniężnych w celu oświetlenia w dni zaduszne grobów zasłużonych ojczyźnie mężów i krzyżów pamiątkowych na ementarzu łyczakowskim. — Datki nadsyłać można codziennie w godzinach wieczornych pod adresem komitetu do Towarzystwa im Jana Kilińskiego ul. Akademicka l. 8.

Konkurs na posadę prowadzącego metryki izraelickie, na okręg metrykalny lwowski, obejmujący obręb politycznej gminy miasta Lwowa z siedzibą we Lwowie, rozpisał magistrat z terminem do 30 listopada.

„O Morskie Oko, wywód praw polskich przed sądem polubownym w Hradcu". Pod powyższym tytułem zamieszcza prof. dr. Oswald Balcer w ostatnim *Przewodniku naukowym i literackim* opracowanie swej obrony, wypowiedzianej przed sądem w Hradcu.

Znalezione przedmioty. W lokalu Sodalicji Marjańskiej znaleziono następujące przedmioty zgubione: książeczkę do nabożeństwa, chusteczkę jedwabną, scyzoryk i pulares z pieniędzmi. Właściciele mogą odebrać za zgłoszeniem się codziennie od godz. 6—9 wiecz.

Z izby sądowej. Dziś przed ławą przysięgłych toczyła się rozprawa karna przeciw dwom notorycznym złodziejom Wład. Szałajdewiczowi i Antoniemu Noskowi, oskarżonym o lic ne kradzieże Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał Szałajdewicza na 2 lata, Noska zaś na 4 lata ciężkiego więzienia.

Przejechanie. W ulicy Słonecznej przejechał dziś rano Maks Krasig 7-letnią Marję Siwińską, córkę zarobnika. Dziecko odniosło kilka obrażeń na głowie. Po opatrzeniu ran przez stację ratunkową oddano Siwińską pod opiekę rodziców.

Ogień piwniczny. W kamienicy pod l. 3 przy ul. Czarnieckiego wybuchł dziś rano pożar w sieni. Powodem ognia był prawdopodobnie niedopałek, wrzucony przez nieuwagę do otworu piwnicznego, napełnionego śmieciami. Zawezwane pogotowie straży ogniowej ugasiło ów ogień, który nie wyrządził żadnej szkody.

Kronika krakowska. Bawi tu z rodziną księżna Ludwika bawarska, siostra arc Karola Stefana z Żywca, pod nazwiskiem hrabiny Marji Pernau. Dziś rano rozpoczęła księżna zwiedzanie Krakowa, oprowadzana przez najlepszych znawców tutejszych zabytków, jak dyrektora Muzeum narodowego Koperę i i.

Były dyr. Kasy Oszczędności miasta Krakowa, Franciszek Ślęk, złożył mandat radnego miejskiego, z powodu złego stanu zgrowia.

Burmistrzem m. Bolechowa wybrano p. Ignacego Schindlera, aptekarza.

Pożary. W Koszlakach, w pow. zbaraskim, spłonęło dnia 30 zm. 15 zagród włościańskich. W Potoku pod Rohatynem, spaliło się 8 zagród włościańskich wraz z całą tegoroczną krescencją. Szkoda wynosi około 15 000 koron.

Uduszeni gazami. W studni OO. Reformatów w Przemyślu gazy udusiły trzech robotników. Jednego z nich zdołano ocalić, dwaj inni zmarli.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Zakopanego donoszą: Hr. Władysław Mycielski z Łuczanowic, wyjechał dnia 30 zm. motocyklem do Morskiego Oka. Po drodze przy zjeździe na dół przy wielkim spadku gościńca, zahamował nagle motocykl, wskutek czego został wyrzucony z siodła. Nadjeżdżający powozem dr. Schulc z Warszawy spostrzegł leżącego na gościńcu bezprzytomnego hr. Mycielskiego, udzielił mu pierwszej pomocy i przewiózł go do schroniska przy Morskiem Oku. Okazało się, że hr. Mycielski ma zwichniętą rękę i potłuczoną głowę, ale rany nie grożą niebezpieczeństwem. P. Mycielskiego przewieziono do Zakopanego. Dodać należy, że hr. Władysław Mycielski dwa dni przed wypadkiem na tym samym motocyklu odbył podróż z Krakowa do Zakopanego.

Czertków każe strzelać! Generał gubernator Czertków z powodu pewnego wypadku wydał polecenie do komendantów oddziałów, ażeby żołnierze w razie, gdyby ich zaatakowano, nie strzelali na wiatr, ale w napastników, gdyż nie można pozwolić, aby nauczono się lekceważyć wojsko. Nie ulega wątpliwości, że ten rozkaz zostanie niebawem oblany krwią niewinnych.

Ba! Łatwiej zwyciężyć tłum bezbronny, niż Japończyków....

Druga wiosna. *Wiek* warszawski pisze: We wielu ogrodach prywatnych w Warszawie, jak również na przedmieściach, drzewa bzów i kasztanów pokryte są kwieciem. Najpiękniej rozwinięło się kwiecie bzów w ogrodzie pod l. 120 przy ulicy Marszałkowskiej. I u nas we Lwowie pięknie zakwitł kasztan na Wałach gubernatorskich naprzeciw pałacu namiestnika.

Zamach na straż więzienną. Z Petersburga donoszą, iż wczoraj w nocy nieznany sprawca dopuścił się zamachu na straż, pilnującą oddziału, w którym przebywają przestępcy polityczni. Mianowicie w kotle, w którym gotuje się zupa wieczorna dla straży, znaleziono sporą ilość arszeniku

Korespond. Redakcji. *Wny dr. Idziński w Tyczynie.* Adres: Redakcja „Hodowcy drobiu" Lwów, ul. Kochanowskiego 33.

Defraudacja. Budapeszt. (Tel.). W państwowej drukarni wykryto wielką defraudację. Przy próbnem szkontrum stwierdzono przypadkiem, że pakiety ze stemplami, markami i blankietami wekslowymi, w rzeczywistości mniej zawierały, aniżeli było uwidocznione na pakiecie.

Pożar teatru. Bazylea. (Tel.). Dziś o godzinie 4 rano wybuchł w tutejszym teatrze pożar, który wyrządził ogromną szkodę. Podczas akcji ratunkowej doznał pewien strażak ciężkich poparzeń.

Z kraju.

Gorlice. (*Utonięcie*). 70-letni włościanin z Odernego, Kazimierz Skurski, przejeżdżał w tych dniach wozem przez rzekę Zdynia, która wskutek ostatnich deszczów była silnie wezbrała. W chwili, gdy znajdował się na środku rzeki, porwał nagle silny prąd wody wóz z końmi i siedzącego na wozie Skurskiego, który spadłszy z wozu, utonął. Konie uratowano.

Nisko. (*Straszny wypadek*). Włościanie ze Stanów, Bielasowie, wydaliwszy się do pracy w polu, pozostawili w chacie dwoje swoich dzieci: 5-letnią Józefę i 3-letnią Marję. W czasie nieobecności rodziców, dzieci bawiąc się zapałkami, zapaliły znajdujący się w izbie len i udusiły się w powstałym stąd dymie.

Tarnów. (*Straszny wypadek*) zdarzył się u Szancera i Maschlera. Zajęty tam 21-letni robotnik Jan Lis, został przy zsuwaniu szrutu zbożowego do koszów niższego piętra przez 2 metrową warstwę tego szrutu tak nieszczęśliwie zasypany, że poniósł śmierć wskutek uduszenia.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 6 października. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 15 do 20 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silne.

Sprzedawano: groch Wiktorja z dalszych okolic z chrząszczami po 5·70 do 6·00 rs., bez chrząszczy po 6·75 do 7·25 rs., hreczkę z dalszych okolic po 5·60 do 6·00 rs., proso z dalszych okolic po 5·80 do 5·90 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·50 do 3·65, otręby żytnie z bliższych okolic po 3·80 do 3·90 rs.

Siny mak (oclony z dalszych) okolic po — do — kor. za 100 klg. brutto za netto stacja kolejowa Brody.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 7 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·18 do 10·19, na kwiecień 10·62 do 10·63; żyto na październik 7·53 do 7·54, na kwiecień 7·97 do 7·98; owies na październik 6·89 do 6·90, na kwiecień 7·30 do 7·31; kukurydza na wrzesien 7·35 do 7·35; na maj 1905 7·49 do 7·50, Rzepak na sierpień od 11·40 do 11·50. Oferty mierne. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: lepsze. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 7 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·75, Akcje węg. Zakł. kred. 782·—, Akcje Anglobanku 284·50, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 455·—, Akcje Bankvereinu 553·—, Akcje Bodencredit 970·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 549·—, Akcje kolei państw. 655·75, Akcje kolei południ. 87·—, Kolei Elbethal 421·50, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·—, Akcje Alpiny 482·50, Akcje Rima Muranji 526·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2440, Akcje fabryki broni 506·—, Akcje tureckie tytoniowe 350·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1066, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 100·—, Austr. renta koron. 100·—, Węgierska renta kor. 98·05, 5% l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. pr[illegible]in. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 133·50, Marki 117·45, Ruble 253·50.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego